

33. wycieczka Rajdu na Raty 2012 - na Ještěd

Okazuje się, że połączenia kolejowe u naszych sąsiadów pozwalają, dzięki dobremu planowaniu, dotrzeć w miejsca dosyć odległe od Jeleniej Góry. Dlatego Wiktor Gumprecht planując kolejną wycieczkę wykorzystał tę ciekawą ofertę czeskich kolei i 23 września 2012 roku ruszyliśmy na wycieczkę do Liberca. Najpierw dotarliśmy do Szklarskiej Poręby Górnej gdzie mieliśmy przesiąść się na pociąg do Harrachova. Okazało się jednak, że w Jakuszycach czekał na nas autobus zastępczy. Ze względu na prowadzone na torach prace pociąg nie mógł przewozić pasażerów. Gdy zobaczyliśmy podstawiony autobus ogarnęły nas wątpliwości czy aby na pewno wszyscy się zmieścimy. Było nas bowiem prawie sześćdziesiąt osób. Na szczęście turyści z rowerami, którzy jechali z nami, wyruszyli na swoją wycieczkę właśnie w Jakuszycach. W autobusie był mały tłok ale jakoś dotarliśmy do Kořenova, gdzie czekał na nas kolejny pociąg. Właśnie wyszło słońko i robiło się coraz cieplej. Niektórzy by zabić czas szukają na mapie trasy, którą mamy iść. Niestety posiadane przez nich mapy nie ujmuje właściwego terenu. W sumie nie ma to większego znaczenia ponieważ jest z nami Wiktor, który poprowadzi nas do celu.



Widok z Ještědu na Liberec. Foto: Krzysztof Tęcza

Ale oto jesteśmy w Libercu. Przesiadamy się do tramwaju i linią nr 3 podjeżdżamy do dzielnicy Horní Hanychov, gdzie znajduje się dolna stacja wyciągu na Ještěd. Teraz krótki spacer na rozgrzewkę i już wsiadamy do wagoniku. Sama kolejka, zbudowana w latach 1932-33, pozwala nam bez wysiłku pokonać ponad 450 metrów różnicy wysokości tak by znaleźć się na wysokości 1012 metrów n.p.m. Wagoniki są bardzo „ciekawe”, powinno pomyśleć się jednak o ich wymianie. Drzwi zamykane na haczyk pilnuje pracownik obsługi. Jadąc na szczyt widzimy jak ci dzielniejsi wchodzą pieszo bardzo stromą ścieżką. Patrząc na nich z góry raczej nie chcielibyśmy być na ich miejscu. Chociaż jest tu w zwyczaju, że ten kto wejdzie pieszo sto razy otrzyma w nagrodę kufel ze swoim imieniem, który będzie przechowywany na miejscu, tak by gdy jego właściciel ponownie tu się zjawi, mógł napić się piwa właśnie z niego. Aby jednak umęczony turysta miał jakąś pamiątkę, którą mógłby się pochwalić swoim znajomym, otrzyma także stosowny dyplom. Co ciekawe rekordowe wejścia na Ještěd są odnotowywane i dlatego wiemy, że w 1922 roku Rudolf Kauschka wszedł tutaj aż dwanaście razy w ciągu jednego dnia. Lilly Flassak tylko w 1933 roku weszła tu 709 razy. Natomiast bezwzględny rekord należy do Frieda Mandelika, który ogólnie wszedł na szczyt ponad 5000 razy. To dopiero

wyczyn. Ale był też Adolf Trenkler, który w 1900 roku wszedł tu 2000 razy traktując to jako kurację odchudzającą. Wszyscy ci nie korzystający z wyciągu nazywani są setkowcami.

Co do samej góry to obecnie stoi na niej 93-metrowa wieża telewizyjna mieszcząca także hotel, restaurację oraz taras widokowy. Jej architekt, Karl Hubáček, tak ją zaprojektował, że gdy patrzymy na nią z pewnej odległości, to nie jesteśmy w stanie dostrzec gdzie kończy się góra a gdzie zaczyna wieża. Budowa trwała siedem lat i zakończyła się w 1973 roku. Za swój projekt został on wyróżniony prestiżową nagrodą Perreta przyznawaną przez Międzynarodową Unię Architektów. Wieżę uznano za budowlę stulecia.



Ještěd nad Libercem. Foto: Krzysztof Tęcza



Widok na Ještěd. Foto: Krzysztof Tęcza

Zanim wzniesiono obecny obiekt znajdował się tu hotel zaprojektowany przez Ernsta Schäfera. Zimą 1963 roku, gdy rozmrażano otwartym ogniem zamrożony wodociąg, zrobiono to tak skutecznie, że z hotelu właściwie nie pozostało śladu.

Dużą atrakcją umieszczoną na szczycie jest rzeźba znanego czeskiego artysty Jaroslava Róny nazwana Mały Marsjanin. Przedstawia ona marsjańskie dziecko, które zgubiwszy się siedzi i płacze. Co ciekawe to na sam szczyt można wjechać samochodem. Jest tu parking, a koszt takiego postoju to równe 80 koron. Oczywiście ilość miejsc jest ograniczona, trzeba zatem jadąc na górę patrzeć czy nie świeci się czerwone światło informujące, że w chwili obecnej nie ma wolnego miejsca.



Różne formy wypoczynku. Foto: Krzysztof Tęcza

Trzeba przyznać, że widoki z Ještědu są niesamowite. Możemy popatrzeć na leżący poniżej Liberec czy zobaczyć elektrownię i odkrywkę w Bogatyni. Ale jest tutaj także drewniany krzyż pochylony zębem czasu. I to właśnie patrząc spod niego mamy najpiękniejszy widok na miasto.

Aby nasze zadowolenie było pełne powinniśmy skosztować smacznej zupy gulaszowej, będącej specjalnością w tutejszym bufecie. Na pewno rozgrzeje nas ona i pozwoli nabrać ochoty na spacer do Liberca. Z góry najlepiej zejść szlakiem koloru czerwonego. Po drodze jest kilka miejsc, w których można spożyć posiłek, ale najciekawszym jest znajdująca się przy pętli tramwajowej stylowa restauracja o nazwie Čerti na Ještědu. Jej nazwa związana jest z legendą o trzech złych diabłach wygnanych ze szczytu.

My jednak podjechaliśmy tramwajem tak by dostać się na Rynek gdzie obejrzelśmy wspaniały ratusz. Jest to obiekt zbudowany, jak mówi umieszczona nad wejściem data, w roku 1892. Nie jest to jednak do końca prawda, gdyż oddanie obiektu do użytkowania miało miejsce na początku roku 1893. Budynek zaprojektowany przez architekta Franza Neumanna zdobył największe uznanie w ogłoszonym konkursie na budowę nowego ratusza. Naszą uwagę zwraca, umieszczona na szczycie 65-metrowej wieży, metalowa figura rycerza. Zapewne zaciekawi wszystkich fakt, że figura ta ustawiona tu w 1891 roku została zdjęta i zastąpiona „piękną” czerwoną gwiazdą. Miało to miejsce w 1952 roku. Następnie gwiazdę zamieniono na lwa by w końcu ponownie umieścić tu figurę rycerza przechowywaną w muzeum. Nad portalem wejściowym umieszczono relief autorstwa Theodora Friedla, jednak zasłaniająca go przed gołębiami siatka nie zachęca do szczegółowego studiowania umieszczonych tam rzeźb. Za to warto przestudiować te umieszczone z tyłu budynku. Lewy symbolizuje produkcję tekstylną w mieście, środkowy przedstawia składanie hołdu przez mieszczan

miastu Liberec, na prawym zaś przedstawiono kontakty handlowe Liberca ze światem. Powyżej umieszczono sześć dużych witraży wykonanych w warsztacie Karla Melzera symbolizujących: Naukę, Sztukę, Stan kupiecki, Przemysł, Handel i Administrację miejską.



Ratusz w Libercu. Foto: Krzysztof Tęcza

Wracając do portalu wejściowego zobaczymy balkon, z którego przemawiali cesarz Franciszek Józef I, prezydent Edvard Beneš czy Vaclav Havel. Na prawo od głównego wejścia umieszczono pomnik upamiętniający tych, którzy zginęli podczas inwazji wojsk Układu Warszawskiego w 1968 roku. Nazwiska dziewięciu zabitych wówczas osób umieszczono na gąsienicy czołgowej.

Dla równowagi obejrzelśmy „Szklany zamek” czyli pałac Redernów. Obiekt ten początkowo wyglądał nieco inaczej. Jednak przebudowywany w ciągu wieków, dotknięty pożarem w 1615 roku, obecnie cieszy oko swoim kształtem. Najciekawszą częścią zabudowań jest wybudowana z inicjatywy Katarzyny von Redern kaplica i skrzydło Nosticowskie zaprojektowane przez Jana Arkana z Żitawy.

Ciekawym dziełem jest przystanek autobusowy, który wykonał David Čerňý. Na stole, gdyż taki nadano mu kształt, umieszczono kufle do piwa, wazon z rośliną mięsożerną oraz spoczywającą na

talerzu głowę Konrada, jak powiedział w jednym z wywiadów autor. Widać tutaj wbite w nią widelec i nóż. Po wszystkim chodzą olbrzymie muchy w hełmach na głowie. Robi wrażenie.



Ciekawostki z Liberca. Foto: Krzysztof Tęcza

Po takiej atrakcji nie pozostało nic innego jak poszukać restauracji i zjeść obiad. Zaraz wpadł nam w oko lokal o nazwie Plzeňka-Duli. Akurat w drzwiach pojawił się kelner. Zapytany czy mają coś smacznego do jedzenia zaprosił do środka. I zanim usiedliśmy już na stołach pojawiły się prawdziwe, ciężkie kufle ze znakomitym piwem. Po chwili podano nam pieczoną wieprzowinę w sosie oraz knedliki ze smażoną kapustą. Trzeba przyznać, że tego nam brakowało. Teraz najedzeni zaczęliśmy rozglądać się po lokalu. Na zawieszonych pod sufitem półkach podziwialiśmy dziesiątki starych wag, młynków do kawy oraz żelazek. Mnie zaintrygowała plansza wisząca naprzeciwko mojego stolika. Umieszczono na niej zdjęcia dziewięciu mężczyzn w różnym wieku oraz jakieś daty. Ponieważ nie byłem pewien co do moich podejrzeń zagadnąłem kelnera. Okazało się, że miałem rację. Panowie na zdjęciach to szefowie tego lokalu na przestrzeni stu lat. Ciekawe, że tylko obecny nie ma wąsów, wszyscy pozostali mieli.

W dobrych humorach opuszczamy naszą restaurację. Czynimy to jednak z żalem. Niestety pociąg nie będzie na nas czekał. Tym razem idziemy na dworzec pieszo by zobaczyć płynącą przez Liberec Nysę Łużycką.

Dla zainteresowanych podam, że cała dzisiejsza wycieczka, jeśli chodzi o sprawy komunikacyjne, czyli przejazdy pociągami, autobusami, tramwajem, a także wjazd kabinową kolejką linową na Ještěd kosztowały nas tylko po 15 złotych na osobę. Wszystko to dzięki wykupieniu biletów ZVON.

Krzysztof Tęcza